

**ROZUMIENIE ZE SŁUCHU** (wersja A i B). Tekst do przeczytania przez egzaminatora.

### **Szczęśliwe małżeństwo**

Obchodziliśmy Srebrne Wesele i toastom nie było końca. (...) Ktoś nawet powiedział, że to zupełnie nienormalne, żeby dwoje ludzi mogło ze sobą tak długo wytrzymać.

– To tylko dzięki mojemu anielskiemu usposobieniu – powiedziała moja żona. W małżeństwie ktoś musi w końcu schować pazury, a przeważnie przypada to słabej i biednej kobiecie, bo mężczyźni to egoiści. Konflikty i sprzeczki, jakie starają się wywołać, są pozbawione jakiegokolwiek sensu, a wiadomo, że w bezsensownych sytuacjach ustępuje zawsze mądrzejszy.

Wszyscy spojrzeli na mnie w oczekiwaniu, że odpowiem coś niestosownego, (...) ale ja nic nie powiedziałem, bo nie chciałem psuć odświętnego nastroju, a poza tym nie bardzo wiedziałem, co.

– Oczywiście – ciągnęła moja żona – zdarzają się niekiedy wyjątkowe przypadki podobne do przygody, jaka spotkała dzielnego rycerza z bajki, który zwyciężył smoka, wyzwolił piękną królową, i ożenił się z nią. Po kilku latach wspólnego życia zaczął się jednak zastanawiać, czy przypadkiem nie popełnił w zapale walki pomyłki, nie zabił królową i nie ożenił się ze smokiem. Taka rzecz jest możliwa, bo nikt nie jest nieomylny i każdemu może się zdarzyć zrobienie głupstwa, zwłaszcza kiedy nie ma czasu dobrze się wszystkiemu przypatrzeć. Wszyscy zgodzili się, że takie wypadki są możliwe, ale że nie należy wyciągać z nich pochopnych wniosków. Wtedy moja żona powiedziała:

– Przyjrzyjcie mi się dobrze i powiedzcie, czy ja mam w sobie coś ze smoka?

Nasi goście orzekli zgodnie, że moja żona nie ma w sobie absolutnie nic ze smoka, ale za to niektórzy z nich zaczęli mi się jakoś natarczywie przyglądać.

– Twój mąż – powiedziała przyjaciółka mojej żony – musiał mieć dość czasu, żeby się wszystkiemu przypatrzeć.

– Żartujesz czy mówisz poważnie? – zapytała moja żona.

– Mówię poważnie – odpowiedziała przyjaciółka mojej żony.

– To masz szczęście – powiedziała moja żona – bo ja nie lubię żartów na ten temat.

Potem ktoś znów wznosił toast na cześć ćwierćwiecza naszego małżeńskiego życia. Młoda para, która pobrała się dopiero niedawno, patrzyła na nas z odrobiną przerażenia, bo na pewno zdawało jej się, że dwadzieścia pięć lat to bardzo długo.

*Żuławski M, Opowieści mojej żony. Korek, 2010, wyd. Zysk i S-ka, s. 24-25.*